

# Marczewska-Zagdańska, Hanna

---

"Eleanor Anna Roosevelt (1884-1962). W cieniu wielkiego męża", Halina Parafianowicz, Warszawa 2000 : [recenzja]

---

Dzieje Najnowsze 33/1, 267-275

---

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Niezależnie od drobnych uchybień lekturę omawianego wydawnictwa warto polecić, szczególnie jako wstęp do zapoznania się z całością depeš Venony znajdujących się na wspomnianej stronie internetowej NSA.

Jacek Tebinka  
Gdańsk

Halina Parafianowicz, *Eleanor Anna Roosevelt (1884-1962). W cieniu wielkiego*  
*ŹtQZa*, Warszawa 2000. Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, ss. 235

Eleanor Anna Roosevelt (1884-1962), żona prezydenta Stanów Zjednoczonych Franklina Delano Roosevelta (1933-1945) fascynowała i niezmiennie fascynuje Amerykanów swoją nieprzeciętną osobowością, wrażliwością społeczną, pasją działania, duchem reformatorskim, aktywnością polityczną. W dziejach Ameryki zapisała się jako jedna z najśłynniejszych i najbardziej wpływowych kobiet — uwielbiana Pierwsza Dama (First Lady) i podziwiana Pierwsza Dama Świata (First Lady of the World), gdy w latach 1946-1952 reprezentowała Stany Zjednoczone w ONZ. Jej kariera była bezprecedensowa. Wychowywała się w tradycyjnym świecie całkowitej dominacji mężczyzn, kiedy kobiety przygotowywane wyłącznie do roli żon i matek nie posiadały powszechnie praw wyborczych (w Waszyngtonie uzyskały je w 1910 r., a w Nowym Jorku w 1917 r. — s. 44). Nigdy też nie stała się walczącą feministką czy kobietą wyzwoloną w rodzaju mężczyzn w spódnicy, choć dbała i zabiegała o emancypację kobiet. Coraz częściej zabierała głos na temat pozycji kobiet, konieczności ich samokształcenia, edukacji i zatrudnienia, przygotowania do życia i służby publicznej. Jako prezydentowa wielokrotnie protegowała kobiety i jej to właśnie przypisuje się powoływanie kobiet na wysokie stanowiska w administracji męża (łącznie 28 nominacji — s. 116).

Ujawniony talent organizacyjny, łatwość w nawiązywaniu kontaktów z ludźmi, zerwanie z obowiązującymi konwenansami i kanonami obyczajowymi, niezależność finansowa umożliwiły jej szeroką działalność publiczną i polityczną. Dość szybko posiadała umiejętność poruszania się w politycznym labiryncie demokratów. W 1938 r. według sondaży opinii publicznej Gallupa 67% Amerykanów aprobowало jej poczynania. W 1939 r. cieszyła się nawet większą popularnością niż sam prezydent, a w latach 1946-1947 jej sława w Ameryce nie słabła i plasowała się tuż za Douglasem MacArthurem, Dwightem Eisenhowerem czy Winstonem Churchillem.

Na trwałe wpisała się na karty historii Stanów Zjednoczonych. Do dziś powstają o niej filmy dokumentalne i fabularne, pisane są książki naukowe i popularne, organizowane konferencje i sympozja, odsłaniane mniej znane karty z życiorysu.

Z dużym zatem uznaniem należy przyjąć pracę Haliny Parafianowicz przybliżającą sylwetkę Eleanor Anny Roosevelt polskiemu czytelnikowi. W dorobku Autorki, znanej i cenionej badaczki najnowszych dziejów Stanów Zjednoczonych, jest to już kolejna pozycja książkowa. Wcześniej ukazały się m.in.: *Polska w europejskiej polityce Stanów Zjednoczonych w okresie Herberta C. Hoovera, 1929-1933* (1991), *Zapomniany prezydent. Biografia polityczna Herberta Clarka Hoovera* (1993), *Czechosłowacja w polityce Stanów Zjednoczonych w latach 1918-1933* (1996).

Najnowsza omawiana publikacja, podobnie jak i poprzednie, opiera się na bogatych i różnorodnych materiałach archiwalnych: z USA — Franklin D. Roosevelt Library, Herbert

Hoover Library, Harry Truman Library; z Holandii — Roosevelt Study Center i z Niemiec — John F. Kennedy Institute for the American Studies.

Obszerna bibliografia obejmuje nie tylko archiwalia. Z dokumentów publikowanych na uwagę zasługują np. *Mother and Daughter. The Letters of Eleanor and Anna Roosevelt* czy *The White House Press Conferences of Eleanor Roosevelt*. Z prac Eleanor Roosevelt wymienić można przykładowo *The Authobiography, On My Own* czy *This I Remember*, a z pamiętników, wspomnień, dzienników np. relacje lekarza i przyjaciela Davida Gurewitscha, majordomusa Irwina Ike'a Hoovera, współpracownika i przyjaciela Josepha Lasha (historykom zajmującym się okresem prezydentury FDR znana jest jego praca *Roosevelt and Churchill, 1939—1941. The Partnership That Saved the West*, 1976). Obszerny dział podstawowej literatury uwzględniła zarówno pierwsze prace Ruby Black, Loreny Hickok czy Alfreda Steinberga o charakterze bardziej subiektywnym, a nawet apologetycznym, jak i nowe dojrzałe studia np. Blanche Wiesen Cook, Sandry R. Curtis czy Doris Kearns Goodwin.

Wyjątkowego znaczenia nabierają spotkania i wywiady Autorki przeprowadzone w Waszyngtonie z wnuczką Rooseveltów Eleanor Seagraves oraz w Nowym Jorku z sekretarką Eleanor Roosevelt — Maureen Corr. Kontakty z osobami z najbliższego otoczenia bohaterki w scenarii pełnej po niej pamiętek ułatwiły Halinie Parafianowicz barwniejsze, pełne autentyzmu nakreślenie portretu Eleanor Roosevelt, głęboko osadzonego w realiach epoki. Wpłynęły też zapewne na wzrost sympatii i fascynacji Autorki. Nie sposób nie podziwiać tak niezwykłej, urzekającej kobiety, jaką jawi się 32 prezydentowa Stanów Zjednoczonych.

Jak bardzo Amerykanie darzą swą prezydentową zainteresowaniem, świadczy ogromna liczba publikacji, która ukazała się już od momentu przygotowania przez Halinę Parafianowicz omawianej pracy do druku. Na amerykańskim rynku wydawniczym pojawił się zapowiadany już wcześniej II tom *The Defining Years 1933-1938* Blanche Wiesen Cook (czerwiec 1999), a także *Empty without You: The Intimate Letter of Eleanor Roosevelt and Lorena Hickok* (październik 1998) oraz M. Kulling *Eleanor Everywhere: The Life of Eleanor Roosevelt (Step into Reading)* (lutym 1999), B. C. Bluh, *The Eleanor Roosevelt Girls* (marzec 1999), C. Coco De Young, *A Letter to Mrs. Roosevelt* (kwiecień 1999), W. T. Leavy, C. E. Russett, *The Extraordinary Mrs. R: A Friend Remembers Eleanor Roosevelt* (wrzesień 1999), A. Weil, *Eleanor Roosevelt* (październik 1999), Caro Dovi ed., *Gifts from Our Grandmother* (Maj 2000). Z zapowiedzi wydawniczych na uwagę zasługuje bezprecedensowa encyklopedia *The Eleanor Roosevelt Encyclopedia*, M. H. Beasley ed., oraz *Eleanor Roosevelt: Freedom's Champion (Time-Life History Makers)*, D. A. Parks, M. L. Ware eds. oraz *Beloved Island: Franklin and Eleanor and the Legacy of Campobello*, J. Klein ed.

Halina Parafianowicz trafnie zatem ostatniemu rozdziałowi swej pracy nadała tytuł *Zamiast zakończenia*, praktycznie bowiem każdy kolejny dzień dopisuje nowe, odkrywane właśnie, elementy w ciągle pisany i rozszerzany życiorys Wielkiej Amerykanki, która „żyje, bo żyje jej dzieło, to, na czym jej szczególnie zależało”. Tym dziełem była działalność publiczna: „walka o sprawiedliwość społeczną i prawa obywatelskie oraz pomoc potrzebującym i grupom dyskryminowanym, a także jej wysiłki na rzecz pokoju” (s. 226).

Nieco kłopotu w interpretacji może przysporzyć podtytuł książki *W cieniu wielkiego męża*, zwłaszcza że po słowie „cień” pojawia się subtelny, graficznie wymodelowany znak zapytania. Czyżby sama Autorka miała wątpliwości? A może tym samym zaprasza czytelników do dyskusji, prowokuje, zachęca do wypowiedzi? Wydaje się bowiem, że bardziej pasowałoby określenie „wielka kobieta u boku wielkiego męża” pełniące w swym życiu wszelkie możliwe funkcje: żony, matki, przyjaciela, osoby towarzyszącej, reprezentacyjnej, ale i osoby zaufanej,

pracującej na wizerunek męża i dla męża, jednocześnie potrafiącej zbudować swój świat, ze swoim niezależnym od męża rytmem i harmonogramem, ze swoimi przyjacielami i swoim programem. Val-Kill — wiejski domek Eleanor nieopodal posiadłości męża, choć wybudowany z jego wiedzą, zgodą, pomocą finansową, a nawet projektową, był nie tylko jej własnym samodzielnym i niezależnym światem, był inspiracją nowych pomysłów, eksperymentów, nowatorskich — czasem nie zawsze udanych — rozwiązań, jak utworzenie małego zakładu produkującego meble w stylu kolonialnym na potrzeby okolicznych farmerów.

Autorka wychodzi, co prawda, od stwierdzenia, że przez lata na gruncie amerykańskim utrwalał się stereotyp Eleanor jako żony prezydenta i społeczniczki, lecz sama z tym stereotypem walczy, co w rezultacie doprowadza ją do przedstawienia ewolucji, jak zauważa w recenzji wydawniczej K. Michałek, jaką przeszła jako Pierwsza Dama Stanów Zjednoczonych, od osoby towarzyszącej swojemu mężowi — prezydentowi, po jego «oko i ucho» czy wręcz pozycję emisariuszki. Biografia E. Roosevelt jest zatem i książką o ewolucji amerykańskiej prezydentury, a w tym o ewolucji pozycji Pierwszej Damy w systemie politycznym USA i systemie wartości Amerykanów".

Nie ulega jednakże wątpliwości, że przynależność do znamienitego klanu Rooseveltów (Eleanor z domu Roosevelt była bratanicą prezydenta Theodora Roosevelta i jako dorastająca panna odwiedzała stryja w Białym Domu) oraz małżeństwo z Franklinem Delano Rooseveltem — dalekim, zamożnym krewnym były czynnikami bardziej ułatwiającymi niż utrudniającymi start w dorosłe, samodzielne życie. Ewolucja jej charakteru, poglądów była ściśle związana z etapami, jakimi przebiegała kariera jej męża — najpierw senatora stanu Nowy Jork (1911-1913), następnie asystenta sekretarza marynarki w administracji Woodrowa Wilsona (1913-1921), gubernatora stanu Nowy Jork (1928-1933) i wreszcie przez 12 lat prezydenta Stanów Zjednoczonych. U boku męża stawiała pierwsze kroki w Albany, stolicy stanu Nowy Jork, i w Waszyngtonie, stolicy państwa. Mąż był jej najważniejszym nauczycielem życia i spraw publicznych. Nie zaskakuje zatem czytelnika konstrukcja pracy wyraźnie przyporządkowana biografii jej męża. Rozdziały m.in.: *Pierwsze życiowe wyzwania* ukazują senatorową w Albany, *W stołecznym Waszyngtonie* — żonę asystenta marynarki, *First Lady stanu Nowy Jork* — gubernatorową, *Nowy Ład Prezydentowej*, *Serce i sumienie Ameryki*, *Wojenna służba* — prezydentową USA, a *Smak samodzielności* i *Nadal w służbie publicznej* — legendarną wdowę po legendarnym prezydencie.

Eleanor otrzymała od życia ogromną szansę i umiała tę szansę maksymalnie wykorzystać, jak być może nikt inny na jej miejscu.

Jej życie nie było jednak sielanką. Nie było też pozbawione wielu zaskakujących sprzeczności. Natura nie obdarzyła jej ani urodą, ani kobiecą delikatną postacią. Dla matki, filigranowej i pięknej, była po prostu „brzydkim kaczątkiem”. Kompleks chłodnej i wyniosłej rodzicielki pogłębiał jej wrodzoną nieśmiałość i bojaźliwość. Tym większą też miłością darzyła ojca, który w jej wrażliwej imaginacji urastał niezасłużenie do rangi ideału. Przed małą Eleanor starannie ukrywano fakt, że kochający ją ojciec nie stronił od alkoholu i towarzystwa. Był lekkoduchem i playboyem, a jego flirty, romanse i skandale rujnowały życie rodzinne.

Wielkim przeżyciem dla 6-letniej Eleanor był w 1890 r. wspólny z rodzicami i bratem długi wyjazd do Europy — Niemcy, Włochy, Francja. Podróże takie nie były udziałem przeciętnych Amerykanów. Przez pewien czas mieszkano pod Paryżem, gdzie w 1891 r. przyszedł na świat jej drugi brat. Jednakże półtora roku później przedwczesna śmierć matki pogłębiła wszelkie dziecięce lęki, zwielokrotnione w ciągu kolejnych 18 miesięcy nagłą śmiercią starszego brata, a potem ojca, którego i tak wcześniej pozbawiono praw rodzicielskich.

Wychowaniem osieroconych dzieci zajęła się babcia, wprowadzając w ich życie żelazny rygor i dyscyplinę, surowe zakazy, spartańskie nakazy. To babcia jednakże zadbała o tradycyjną edukację Eleanor, która do 7 roku życia nie umiała w ogóle czytać. Babcia też dopilnowała, by panienka z wyższej sfery opanowała robotki ręczne — szycie i haftowanie, pobierała lekcje baletu i tańca, uczyła się gry na pianinie oraz języków. Francuski, którym posługiwały się jej bony i guwernantki, był przecież jej językiem dzieciństwa.

Formalna edukacja przyszłej pani prezydentowej i reprezentantki USA w ONZ ograniczyła się do trzech lat nauki (1899-1902) w elitarniej szkole żeńskiej w Allenswood Londynu. Szkoła ta, jak podkreśla Autorka, dała Eleanor przyspieszoną edukację na temat spraw społecznych i politycznych, nauczyła krytycznego myślenia, lojalności i odpowiedzialności, dała też większe poczucie pewności siebie i samodzielności.

Dla czytelnika jest to jednakże dodatkowa istotna wskazówka faktycznej pozycji kobiet w tamtym okresie. Tam, gdzie dla Franklina Delano zaczynała się edukacja — od męskiej szkoły elitarniej w Groton po Uniwersytet Harwarda — dla Eleanor kończyła. Ważniejszy w sferach wyższych był bal debiutancki dla 18-letnich dziewcząt, przez który i panna Roosevelt musiała przejść, choć bez większego zachwytu.

Pierwsze lata małżeństwa, po hucznym ślubie w 1905 r. z sensacyjnym wręcz udziałem ówczesnego prezydenta Theodora Roosevelta, również nie zapowiadały wielkiej rewolucji. Pozycja młodej mężatki nie dała jej zasmakować słodkiego uczucia samodzielności. Spod przemożnych wpływów babci przeszła pod jeszcze silniejsze oddziaływanie teściowej — Sary Roosevelt, która wtrącała się despotycznie w każdą sferę życia. Kupowała domy dla młodej pary i urzędowała je. Jak anegdota dziśomalże brzmi podawana przez biografów FDR informacja o zakupie przez Sarę nowego domu dla syna i synowej w Nowym Jorku, który, sąsiadując z jej własnym domem, miał na każdym piętrze specjalnie przebite wewnętrzne przejścia łączące. W Hyde Parku Sara była jedyną niepodzielną panią Roosevelt, mimo że mieszkaly obie. Sara zarządzała posiadłością w najdrobniejszych szczegółach: dbała o pokoje i ogród, układała menu, dobierała gości, przy stole zasiadała na poczesnym miejscu gospodyni domu. A gdy na świat zaczęły przychodzić wnuki — Anna, James, zmarły Franklin jr, Elliott, kolejny Franklin jr i John, rozpieszczała je. Znajomi Eleanor żartobliwie określali ten okres w jej życiu „Yes, mama” czy „No, mama”. Wielkim spokojem, rozważą i cierpliwością musiała wykazać się Eleanor, by nie doprowadzać do otwartej wojny z teściową, od której finansów zależało przecież dostatnie życie młodej pary.

Z dużą dyskrecją opisuje Autorka wzajemne relacje obu pań Roosevelt, starając się nie przekraczać granicy ich osobistej prywatności. W ten sam zresztą sposób traktuje późniejsze stosunki Eleanor z dziećmi, taktownie ograniczając opis do kilku najważniejszych charakterystyk. „Z dziećmi, a zwłaszcza z synami — napisała Autorka (s. 199) — Eleanor Roosevelt miała kłopoty do końca życia. James i Elliott w swoich książkach przedstawiają całe mnóstwo spraw, a każdy z nich nieraz zupełnie inaczej — często w sposób plotkarski, a nawet sensacyjny. Kłótnie i niesnaski rodzinne, nawet w wiele lat po śmierci ojca, były częste, a matka nie była w stanie im zaradzić”.

Pierwszym krokiem na drodze ku prawdziwej samodzielności Eleanor Roosevelt okazał się wyjazd do Albany w 1911 r., po zwycięskim wyborze Franklina na senatora stanu Nowy Jork. Z dala od teściowej mogła pierwszy raz urządzić swój własny dom po swojemu. Tu też wprawiała się w obowiązki towarzyskich, organizując spotkania, zebrania i przyjęcia dla polityków i ich żon, a także dla dziennikarzy. Regularnie pojawiała się na galerii Senatu

w trakcie obrad. W 1912 r. towarzyszyła mężowi zaangażowanemu w prezydencką kampanię wyborczą Woodrow Wilsona i pierwszy raz wzięła udział w konwencji partii demokratycznej.

Nominacja Franklina Delano Roosevelta na asystenta sekretarza marynarki i przeprowadzka do stołecznego Waszyngtonu stanowiły kolejny krok w spokojnym dojrzewaniu i kształtowaniu się osobowości Eleanor. W kręgach miejscowej elity oboje małżonkowie stali się niezmiernie popularni. Zgodnie z przyjętym obyczajem pani Roosevelt organizowała przyjęcia i herbatki dla żon polityków, np. w poniedziałki dla żon członków Sądu Najwyższego, we wtorki dla żon kongresmenów, w piątki dla żon dyplomatów. Towarzyszyła też mężowi w niektórych jego podróżach oficjalnych i inspekcjach obiektów marynarki wojennej, np. w 1913 r. w Nowym Orleanie. Do ścisłego kręgu towarzyskiego Rooseveltów należeli m.in. Franklin K. Lane — sekretarz Departamentu Zasobów Wewnętrznych, Adolph Miller — jego asystent, William Phillips z Departamentu Stanu czy Herbert Hoover — wówczas szef administracji do spraw żywności. Coraz bardziej zapracowana Eleanor, próbując pogodzić swe obowiązki publiczne i rodzinne, zdecydowała się na zatrudnienie sekretarki Lucy Page Mercer, która niespodziewanie odegrała przełomową rolę w jej relacjach z Franklinem.

W życiu Eleanor Roosevelt były bowiem dwa dramatyczne wstrząsy, które zburzyły dotychczasową spokojną jej egzystencję i zmusiły do całkowitego przewartościowania i przebudowania swego życia. Oba związane były z mężem. Niewierność Franklina odkryta w 1918 r. oraz jego choroba (polio — paraliż dziecięcy), która w 1921 r. na zawsze przykuła go do wózka inwalidzkiego, wyzwoliły w niej dodatkowe pokłady energii i pomogły — jak pisze Autorka — odnaleźć się w skomplikowanym świecie. Pomogły też w odbudowaniu wiary we własne możliwości.

Ucieczką od własnych problemów, rozterek psychicznych i samotności stała się praca społecznikowska, w wir której rzuciła się z bezgranicznym oddaniem. Doświadczenia zdobywała najpierw w zarządzie nowojorskim Ligi Wyborczej Kobiet, później w Stowarzyszeniu Polityki Zagranicznej i Kobiecej Lidze Związków Zawodowych. Uczestniczyła w wielu spotkaniach i dyskusjach dotyczących pilnych spraw społecznych, jak np. ubezpieczeń i pomocy federalnej dla szkolnictwa. Uczyla się technik przemawiania i szybkiego czytania gazet. Sama regularnie pisała artykuły do pism Ligi „Weekly News”, „Women's Democratic News” oraz do innych periodyków, jak „Current History” czy „North American Review”.

W 1927 r. do spółki ze znajomą Marion Dickerman zakupiła Todhunter School, prywatną szkołę dla dziewcząt w Nowym Yorku, gdzie jako wicedyrektorka i nauczycielka wykładała historię amerykańską oraz literaturę anglosaską.

Coraz częściej też udzielała się w partii demokratycznej, a jesienią 1928 r. wzięła nawet aktywny udział w prezydenckiej kampanii wyborczej na rzecz kandydata demokratów Ala Smitha. Napisała przy tej okazji kilka artykułów i wygłosiła kilka pogadanek radiowych.

Pierwszy chyba też raz stanowczo i skutecznie przeciwstawiła się Sarze, uznając chorobę męża za wyzwanie. Jej osobistym celem stała się walka z chorobą i powrót Franklina do aktywności politycznej. Z wdzięcznością i radością zatem przyjęła sugestię złożoną na jej ręce podczas konwencji demokratów w Syracuse, by FDR zgodził się kandydować w wyborach na urząd gubernatora stanu Nowy Jork.

Wygrana 1928 r. stała się wspólnym zwycięstwem małżonków, bo choć Eleanor czasem tylko towarzyszyła mężowi podczas spotkań z wyborcami, to rozwinęła swoją własną kampanię na rzecz męża w tak dobrze znanym jej środowisku kobiecym. Oni zaś sami stawali się powoli partnerami, co jak podkreśla Autorka „nie było zjawiskiem typowym w owych czasach, ponieważ żony polityków mogły być «widziane», ale nie powinny być «słyszane»”.

Już jako pani gubernatorowa Eleanor nie tylko pełniła funkcje ceremonialne, jak otwieranie wystaw kwiatowych czy pokazów koni, lecz także wizytowała najprzeróżniejsze instytucje — odwiedzała szpitale, więzienia i rozmaite domy użyteczności publicznej. Niejednokrotnie też zastępowała gubernatora w jego podróżach, z których następnie, zgodnie z jego instrukcjami, przygotowywała raporty. Swoje zaś racje polityczne wyrażała na łamach pism „Democratic Bulletin”, „Liberty”, „Women's Home Companion” „Home Magazine”. Zatem w chwili, gdy jako prezydentowa przekroczyła progi Białego Domu, była najlepiej przygotowaną osobą w historii Stanów Zjednoczonych do pełnienia funkcji „First Lady”. Była też, co wielokrotnie podkreśla Autorka, chyba najbardziej zapracowaną kobietą na tym „stanowisku”.

Swoje „urzędowanie” rozpoczęła, inicjując konferencje prasowe, których łącznie odbyła 348. Było to absolutne novum i ewenement w dziejach USA. Pierwsza poświęcona była co prawda sprawom jedynie ceremonialnym i towarzyskim, organizacji życia w Białym Domu. Z czasem jednak tematyka stawała się bardziej zróżnicowana, uwzględniająca sprawy publiczne i społeczne w celu budowania zrozumienia między Białym Domem a opinią publiczną.

W tym samym celu w 1935 r. zainicjowała w kilku dziennikach swoją stałą rubrykę „My Day” będącą kroniką oficjalnych spotkań, uroczystości, obiadów, dyskusji, a nawet jej własnych refleksji nad przeczytanymi książkami czy obejrzanymi wystawami. Dodatkowo bezpośredni dialog ze społeczeństwem prezydentowa prowadziła w latach 1937-1941 za pośrednictwem „Democratic Digest”, gdzie w rubryce „Dear Mrs. Roosevelt” odpowiadała na pytania czytelników. Akcję tę kontynuowała od 1941 r. w „Ladies Home Journal” w rubryce „If You ask me”.

W imieniu i w zastępstwie prezydenta, który nie mógł podróżować, wizytowała instytucje Nowego Ładu — kopalnie, fabryki, szpitale, tamy. W 1933 r. przykładowo przemierzyła łącznie 40 tys. mil, w 1937 r. 43 tys. mil, wygłaszając przy tej okazji 100 odczytów, ściskając ręce 14,5 tys. osób. Stanowiła zatem ważne ogniwo między prezydentem a społeczeństwem, zapewniając mu kontakt z rzeczywistością. Sporządzane przez nią raporty trafiały niejednokrotnie jako ważne i oficjalne dokumenty na ministerialne biurka.

Wybuch II wojny światowej i późniejsze przyłączenie się USA jeszcze mocniej uwydatniły szczególną i wyjątkową pozycję pani Roosevelt nie tylko w kraju, ale także na arenie międzynarodowej — tak jak wzrastała pozycja i prestiż jej męża na świecie. Biały Dom tętnił wówczas wyjątkowym życiem. Wizyty złożyli m.in. księżna Norwegii, królewska para z Grecji, król Jugosławii, królowa Holandii. Gościem honorowym był zawsze Winston Churchill. Z wielkimi honorami podejmowano również panią Chiang Kai-szek.

Po krótkotrwałym, acz niefortunnym pełnieniu funkcji zastępcy szefa Biura Ochrony Cywilnej Eleanor Roosevelt znalazła dla siebie bardziej odpowiednie i eksponowane miejsce. Już wcześniej jako ochotniczka Czerwonego Krzyża zgłosiła gotowość złożenia wizyty w europejskich krajach ogarniętych wojną. Jesienią 1942 r. przyjęła zaproszenie brytyjskiej pary królewskiej. Jej podróży do Londynu, w trakcie której spotkała się także z przedstawicielami rządów emigracyjnych, w tym Polski i Czechosłowacji, przypisywano znaczną rolę polityczną.

Prezydentowa odegrała również niedocenioną początkowo, zdaniem Autorki, rolę w budowaniu morale żołnierzy amerykańskich. W 1943 r. na prośbę Franklina udała się do Australii, Nowej Zelandii i na 17 wysp Pacyfiku, gdzie w obozach i szpitalach wojskowych rozmawiała z żołnierzami, rozdawała autografy i pozowała do zdjęć. W 1944 r. jej kolejna misja objęła Karaiby i Amerykę Południową. Odwiedziła m.in. Kubę, Jamajkę, Porto Rico, Trinidad, Brazylię, Wenezuelę, zjednując sobie sympatię i uznanie nie tylko żołnierzy, którym niosła otuchę, domową serdeczność i ciepło, ale także milionów Amerykanów dowiadujących się o jej trudach i staraniach z pierwszych stron gazet.

Śmierć FDR zdawała się zamykać najważniejszy etap jej życia. Opuszczając Biały Dom, sama przyznała „The story is over” (sprawa zakończona). Szybko jednakże otrząsnęła się, nie dała za wygraną, nie opuściła rąk, a z typową dla siebie energią przystąpiła do nowych zadań i nowych wyzwań. Przede wszystkim zajęła się zabezpieczeniem spuścizny po małżonku. Była honorową przewodniczącą Fundacji Franklina Delano Roosevelta. W pierwszą rocznicę śmierci FDR dom w Hyde Parku, bibliotekę zainaugurowaną jeszcze za życia prezydenta oraz 33 akry gruntu przekazała narodowi amerykańskiemu. W 1948 r. wzięła udział w uroczystościach odsłonięcia pierwszego zagranicą pomnika Roosevelta w Londynie, a w 1950 następnego w Oslo.

Chętnie też występowała jako polityczna spadkobierczyni prezydenta Roosevelta. Z Harry Trumanem utrzymywała regularny kontakt i na jego prośbę dzieliła się z nim uwagami dotyczącymi wielu bieżących spraw, w których doskonale się orientowała.

Nowy prezydent miał nie lada kłopot, nie wiedząc, jaką funkcję i rolę wyznaczyć wdowie po Roosevelcie. Jak zauważa Autorka, stanowisko w ONZ być może miało być sposobem eleganckiego odsunięcia od spraw społecznych i polityki, w której tkwiła nieprzerwanie od 12 lat. Reakcje pozostałych członków delegacji amerykańskiej na pierwsze posiedzenie Zgromadzenia Ogólnego ONZ zdają się to potwierdzać. Dominował sceptycyzm i krytycyzm wobec dyplomatycznych umiejętności wdowy. Była bardziej z atencją traktowanym intruzem niż doświadczonym zawodowym politykiem.

Podobne wątpliwości również mogą nasunąć się i czytelnikowi. Eleanor Roosevelt prezydentowa, działaczka i bojowniczką o prawa kobiet nie miała z formalnego punktu widzenia odpowiedniego wykształcenia ani praktyki. Jej dotychczasowe kontakty na arenie międzynarodowej były, jak się wydaje, mimo wszystko bardziej natury salonowo-towarzyskiej niż profesjonalno-politycznej. Nie brała przecież udziału w żadnym ze spotkań wielkich mężów na szczycie ani w żadnej z decydujących międzynarodowych konferencji tak przed wojną, jak i w czasie wojny. Nie przechodziła przez wymagane szczeble w karierze urzędniczej pracowników Departamentu Stanu ani nie prowadziła samodzielnie żmudnych poważnych międzynarodowych negocjacji. W tym wypadku może wydawać się czytelnikowi, że jej nazwisko i pamięć zmarłego męża stawały się przepustką. Jeżeli nawet tak było, to Eleanor zaskoczyła wszystkich. Spychana początkowo do mało ważnych, marginalnych komisji w ONZ, niespodziewanie awansowała na przewodniczącą nowo powstałej Komisji Praw Człowieka, współtworząc jeden z najważniejszych w dziejach ludzkości dokumentów: Deklarację praw człowieka.

Błyskotliwą karierę Eleanor Roosevelt w ONZ ucięło jednym ruchem zwycięstwo republikanów w wyborach prezydenckich w 1952 r. Jako żona prezydenta wybieranego czterokrotnie z ramienia demokratów nie miała szans na kontynuację swej działalności bez względu na szacunek, miłość i uwielbienie, jakim darzyło ją społeczeństwo. Dwight Eisenhower przyjął złożoną przez nią dymisję bez zastrzeżeń, składając kurtuazyjne podziękowanie.

Jej żywiołem stały się teraz, aż do końca jej dni, działalność publicystyczna w prasie (nieprzerwanie pisała do „My Day”) i radio (od 1948 r. występowała w stałych audycjach radiowych córki Anny prowadzącej z nią wywiady, a od 1950 r. w audycjach radiowych i telewizyjnych syna Elliotta). Była jedną z niewielu kobiet w USA biorących udział w politycznych debatach telewizyjnych, m.in. z Henrym Kissingerem, Zbigniewem Brzezińskim czy Bertrendem Russellem. W wieku 75 lat podjęła pracę dydaktyczną na uczelni, prowadząc seminarium o organizacjach międzynarodowych.

Imponująco, wręcz oszałamiająco prezentował się jej kalendarz wyjazdowy. Pani Roosevelt kochała podróże, nie mogła bez nich żyć i oddawała się im bez reszty. Dla niej świat nie



miał granic. Jeszcze jako delegatka amerykańska w ONZ odwiedziła m.in. Szwajcarię, Francję, Niemcy, Izrael, Syrię, Pakistan, Indie.

Później również nie brakowało jej najprzeróżniejszych okazji. W ramach np. intelektualnej wymiany prowadzonej przez Columbia University wraz z synową, żoną Elliotta, w 1953 r. złożyła 5-tygodniową wizytę w Japonii, w drodze powrotnej odwiedzając Hongkong, Turcję i Grecję. Również w 1953 r. wyruszyła pierwszy raz za „żelazną kurtynę” do Jugosławii, gdzie spędziła 3 tygodnie, spotykając się m.in. z Josipem Broz-Tito. Jako dziennikarka dwukrotnie odwiedziła Związek Sowiecki. Za pierwszym razem we wrześniu 1957 r. zwiedzała m.in. Moskwę, Samarkandę, Taszkient, Soczi, Leningrad. Spotkanie w podjałtańskiej dacy z Chruszczowem i jego rodziną, o które długo zabiegała, dostarczyło jej wielu osobistych wzruszeń i przeżyć. Jako dostoyny honorowy gość oprowadzana była po historycznych miejscach związanych z pobytom jej męża na konferencji międzynarodowej w Jałcie. Późniejsze jej reportaże z tej wizyty obiegły cały świat. Za drugim razem jesienią 1958 r. po pobycie w Brukseli na Światowej Federacji Towarzystw ONZ, ponownie przybyła do Moskwy i Leningradu. Dwa lata później złożyła wizytę w Polsce. W ciągu ostatnich 10 lat życia odwiedziła łącznie 20 państw, niektóre nawet kilkakrotnie.

W okresach gdy nie podróżowała, przyjmowała wizyty wielu dostojnych gości z całego świata w swej rezydencji w Vall-Kill, m.in. Churchilla z żoną, cesarza Hajle Selasje, królową Julianę i księcia Bernarda z Holandii, parę królewską z Grecji. Nikita Chruszczow wraz z żoną Niną odwiedził ją w 1959 r.

Eleanor Roosevelt określała ten ostatni etap swej działalności publicznej działalnością na własne konto, wyjątkiem z cienia męża. Czy jednak tak rzeczywiście do końca było? Wytyczenie wyraźnej granicy między poszczególnymi funkcjami, z jakimi kojarzyły ją miliony ludzi na całym świecie: prezydentowej, wdowy po Rooseveltcie i pani Roosevelt wydaje się dziś niemożliwe i niepotrzebne. Nie sposób precyzyjnie wymierzyć, kiedy, w jakim miejscu i w jakiej sytuacji, który z tych elementów przeważał. Mit i legendę wspinał się i wielkiej Eleanor Roosevelt tworzyły i tworzą wszystkie komponenty łącznie. I taki właśnie bogaty, różnorodny wizerunek bohaterki otrzymuje czytelnik w książce Haliny Parafianowicz.

Wzbogacony jest on dodatkowo wieloma cennymi informacjami dotyczącymi charakteru i osobowości, a nawet pewnego rysu psychologicznego. Skromność i wygoda ubiorów, dyskrepcja w makijażu, umiar w biżuterii, niewyszukane zdolności kulinarne (słynna jajecznica podawana gościom), fascynacja podróżami samolotowymi, nieprzeciętny talent organizacyjny, fotograficzna pamięć, efektywne wykorzystanie czasu (robotki ręczne w czasie podróży czy nieoficjalnych spotkań), zamiłowanie do malarstwa, m.in. starych mistrzów holenderskich i hiszpańskich, przywiązanie do wiernego psa Fali rzucają ciepłe refleksy prywatności.

Zamiarem Autorki nie było jednakże przedstawienie słodkiego i wyidealizowanego wizerunku bohaterki. Nie pomija zatem Halina Parafianowicz licznych słów krytyki, jakiej nie szczędzili pani Roosevelt jej współcześni — tak jak zresztą emocjonalnie i kontrowersyjnie oceniali program polityczny jej męża. Krytykowano ją zatem za wiele rzeczy: za wtrącanie się do polityki, za sterowanie mężem prezydentem, za zaniedbywanie rodziny, za liberalne poglądy, za sprzyjanie komunizmowi, za obronę Murzynów, za naiwności sądów w publicystyce, za powierzchowność ocen, a nawet za spóźnianie się do pracy, gdy w czasie wojny zatrudniona była w Biurze Obrony Cywilnej.

Niewątpliwie książka Haliny Parafianowicz zasługuje na uznanie, stanowi ważną i cenną publikację w polskich badaniach amerykańskich oraz wydarzenie na rynku wydawniczym. Zainteresuje nie tylko wąskie grono specjalistów zajmujących się dziejami Stanów

Zjednoczonych, lecz także szerokie rzesze odbiorców pasjonujących się biografiami sławnych i wybitnych postaci.

Hanna Marczevska-Zagdańska  
Warszawa

Longin Pastusiak, *Prezydenci Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej*, Warszawa 1999, wyd. Iskry, ss. 1119

Rok wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych jest dobrą okazją do przedstawienia polskiemu czytelnikowi sylwetek kolejnych przywódców tego państwa. Longin Pastusiak, profesor Uniwersytetu Gdańskiego, podjął się tego zadania w monumentalnym dziele, które, jak pisze Autor w przedmowie, jest zbiorem szkiców biograficznych prezentujących sylwetki 42 prezydentów USA.

Praca, zgodnie z zamysłem, podzielona jest na czterdzieści dwa rozdziały. Każdy z nich dotyczy kolejnego prezydenta. Całość uzupełnia — w formie aneksu — lista wiceprezydentów oraz zestawienie: Prezydenci i sekretarze stanu. Zawiera ono wiadomości o datach sprawowania urzędu, przynależności partyjnej, reprezentowanym stanie, wieku w momencie objęcia urzędu i śmierci, przynależności religijnej oraz nazwiska sekretarzy stanu i daty sprawowania przez nich urzędu. W skromniejszym wykazie wiceprezydentów znajdują się daty ich urodzenia i śmierci, informacje na temat przynależności partyjnej, okres pełnienia funkcji i nazwiska prezydentów, przy których pełnili urząd.

Wstęp poświęcony jest „prezydentowi w amerykańskim systemie władzy” i, zgodnie z tytułem, stanowi prezentację miejsca wyznaczonego mu przez konstytucję, sposobu wyborów, stosunków pomiędzy Kongresem a egzekutywą, możliwych komplikacji przy jego wyborze oraz elementarnych wiadomości o partii republikańskiej i demokratycznej. Mamy także wiadomości o innych osobach tworzących politykę w Białym Domu — sekretarzach stanu, czyli ministrach spraw zagranicznych. Autor przytacza także opinie historyków amerykańskich o swych przywódcach oraz ujawnia swoje preferencje — uznając za wielkiego człowieka Thomasa Jeffersona (za wszechstronne zainteresowania i wiedzę), za wielkiego prezydenta zaś Abrahama Lincolna i Franklina Delano Roosevelta — za „uchwycenie w porę trendów historycznych — zniesienie niewolnictwa i walkę o jedność kraju (...) oraz [w przypadku Roosevelta] reformę drapieżnego systemu kapitalistycznego, wyprowadzenie kraju z głębokiego kryzysu i przyczynienie się do klęski faszyzmu” (s. 8).

Konstrukcja pracy nie budzi zastrzeżeń — trudno w inny niż chronologiczny i zgodny z tytułem sposób przedstawić tę problematykę. Każdy rozdział (szkic) przynosi informacje nie tylko dotyczące życia bohatera, ale także tło historyczne i warunki, w których przyszło mu działać. Znajdujemy tu także polonika, choćpo dokładniejsze informacje Autor odsyła nas do swej innej pracy.

Tak ogromna objętościowo i faktograficznie praca musiała być oparta na materiałach, których, jak Autor sam zauważa, jest bardzo wiele. Nasuwają się w związku z tym trzy uwagi. Mankamentem pracy jest umieszczenie ważniejszych z nich w przypisach, a nie na końcu, we wspólnym zestawieniu. Ułatwiłoby to znacznie korzystanie z pracy wszystkim szukającym dokładniejszych informacji o prezentowanych postaciach. Dodatkowym walorem byłoby przedstawienie najnowszej literatury „prezydenckiej”, powiększającej się przecież z każdym rokiem. Zauważyć tu trzeba, że często literatura, z której korzysta Autor, nie jest najnowsza